

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.
W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru 20 groszy

OGŁOSZENIA:
Zł. miejsce wiersza millimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 60 gr
W tekście . . . 40 "
Nadesłane . . . 20 "
Ogłoszenia . . . 10 "
Kolumna 3-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inzeratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 17. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Radosna twórczość w praktyce — Czy zmiana tonu? — Jeszcze pod adresem „Gazety rzeszowskiej“ — Z działalności Koła T. N. S. W. w Rzeszowie — Bankiety i „herbatki“ — Pan Car wniósł podanie... — Gość z tamtego świata — Z kraju i ze świata — Nadesłane — Kronika.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską“.

Radosna twórczość w praktyce.

Cztery blisko lat naprawiania Polski przez sanację dało w praktyce duże rezultaty. Oto owe rezultaty:

Pod datą 7 stycznia br. przynosi rządowy „Kurjer Codzienny“ następującą wiadomość z Łodzi:

„Jak się dowiadujemy, po dwutygodniowym przymusowym bezrobociu, z powodu unieruchomienia zakładów przemysłowych w Łodzi, wczoraj wszyscy robotnicy ponownie wrócili do pracy. Przez 5 dni w tygodniu zatrudnionych będzie 17.205 robotników, przez 4 dni 9.554, przez 3 dni 23.185, a przez 2 dni w tygodniu 7.700“.

Nie jest to wszystko, co o Łodzi wiemy. „Wiadomości statystyczne“ z 20 grudnia podają, iż w Urzędzie pośrednictwa pracy w Łodzi w dniu 7 grudnia zgłoszonych było 24.882 bezrobotnych, z tego 12.002 robotników włókienniczych, 8.600 robotników niewykwalifikowanych, 1.531 pracowników umysłowych. Ponadto wiemy, iż 23 grudnia zamknięto zupełnie 5 fabryk, zatrudniających 3.600 robotników. Jedną z największych fabryk „Scheibler i Grohman“ zatrudniająca około 6.000 robotników, zamknęła w styczniu zakłady swoje na 10 dni, a od 19 stycznia wszyscy jej robotnicy pracować będą po 2 dni w tygodniu. W dniu 10 stycznia br. było już w Łodzi 38.000 bezrobotnych.

Te same „Wiadomości Statystyczne“ z 20-go grudnia ogłaszają tabelkę wyliczającą przeciętne zarobki za godzinę pracy w przemyśle włókienniczym w Łodzi. Oto wyjątki z tej tabelki:

Tkacz na 1 krośnie zwykłym — 1'03zł. za godzinę, tkacze na 2—4 krosnach zwykłych — 96 groszy na godzinę, tkacze na krosnach automatycznych — 1 zł., snowacze 1'37 zł., przewlekkacze 1.40 zł., krochmalnicy 1.23 zł., robotnicy przy krochmaleniu 0'82 zł.; kobiety za te same prace otrzymują od 52 groszy do 1 zł. i 1 grosz.

Najlepszy więc robotnik kwalifikowany zarobi w Łodzi za 8 godzin dziennej pracy 11'20 zł. Takich jest zaledwie kilkuset. Reszta zarabia około 6 zł., a kobiety 5 zł. dziennie. Są i tacy, co zarabiają mniej.

W Łodzi panuje drożyzna i mieszkań i środków żywności. Robotnik pracujący pełne 6 dni w tygodniu, z trudem zdoła przy swych skromnych zarobkach wyżywić się sam i rodzinę. Gdy pracę straci, a takich jest w tej chwili w Łodzi około 38.000, albo, gdy pracuje nie z własnej winy, tylko parę dni w tygodniu, wtedy nędza, straszna głodowa nędza, szczyrzy do tej masy szarej, biednej masy swoje zęby.

Zimowe miesiące przyniosły dla rzeszy robotniczej w Łodzi i w okolicy znaczne pogorszenie: szereg fabryk zamknięto, a we wszystkich, jeszcze czynnych fabrykach ograniczone dni pracy. Widoków poprawy nie widać.

A tak, jak w przemyśle włókienniczym w Łodzi, jest, poza przemysłem węglowym, cukrowym

i częściowo żelaznym i naftowym, prawie w całym przemyśle. Dnia 7 grudnia liczba urzędowo zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 140.463, a w dniu 10 stycznia okrążyło 206.000, a więc w ciągu ostatniego miesiąca zwiększyła się o 66 tysięcy! Częściowo tylko pracowało (mniej niż 6 dni w tygodniu) ponad 100.000 robotników.

Tak w praktyce wygląda „postęp i twórczość“ za rządów sanacji.

Inny, zaprzysiężony przyjaciel sanacji, a stary wróg endeków, warszawski „Przegląd wieczorny“ tak w numerze 4 stycznia w artykule „Nie uzależniajmy się gospodarczo od zagranicy. — Kapitał obcy chce opanować nasze życie ekonomiczne“ pisze:

Minister skarbu p. Matuszewski oświadczył onegdaj na komisji budżetowej Sejmu, że w zbliżającym się roku budżetowym spłata długów zagranicznych wymagać będzie 279 mil. zł. Do słów p. ministra dodać należy, że spłaty te wzrastają z roku na rok: w roku budżetowym 1926/7 wynosiły one 149 mil. zł., w r. 1927/8 już 186¹/₂ mil. zł., 1928/9 218 mil. zł., a w br. 247¹/₂ mil. złotych.

Całkowite zadłużenie Polski wynosiło w końcu r. z. ponad 4 miliardy zł., a z górą 90 proc. tej kwoty stanowiły długi zagraniczne.

Mniejsze, ale również pokaźne jest zadłużenie przemysłu i handlu: wzrosło ono z 725¹/₂ mil. zł. w r. 1927 do 1.200 mil. zł. w r. 1928.

„Wzrasta również ilość akcji przedsiębiorstw krajowych, nabywanych przez kapitalistów: w r. 1927 nabyli oni akcji naszych przedsiębiorstw na 50 mill. zł. w r. 1928 już na 70 mil. zł.“

To wyprzedawanie przedsiębiorstw polskich obcym kapitalistom nie ustaje. Usadawiają się oni w najpoważniejszych przedsiębiorstwach. Rzecz jasna, że nie będą w nich prowadzili polityki odpowiadającej potrzebom naszym, lecz potrzebom krajów, z których pochodzą.

Tak np. przedsiębiorcy holenderscy, którzy za drobną część wartości skupili szereg polskich cukrowni, wywożą surowiec cukrowy do własnych rafinerii po niższych jeszcze cenach, niż cukrownie i sprzedają go na rynku londyńskim.

Przedsiębiorcy francuscy, gospodarujący bez kontroli w Zyrardowie, zamiast przerabiać tam polski len, przerabiają zagraniczną bawełnę itd.

Szybko wzrastająca zależność gospodarcza od zagranicy może w ten sposób sparaliżować nasze życie ekonomiczne i dlatego przy korzystaniu z kredytów zagranicznych należy stosować daleko posuniętą ostrożność, tembardziej, że kredyty te dostajemy na bardzo uciążliwych warunkach“.

Kto to pisze te słuszne uwagi? Kto to tak ostro krytykuje cały system gospodarki w latach ubiegłych? Kto to powtarza tak energicznie wszystkie głosy krytyczne endeków? — Robi to wielki sługa sanacji — „Przegląd wieczorny“.

Od siebie dodamy, że cyfry cytowane przez „Przegląd“ są urzędowo stwierdzone w ogłoszonym świeżo „Bilansie płatniczym Polski za rok 1928“ przez Główny Urząd Statystyczny. „Przegląd“ nie podał jeszcze wszystkiego. Nie podał założenia Banków polskich (600 mil. zł.), samorządu terytorjalnego (ponad 500 mil. zł.) rolnictwa, nie podał ogólnej sumy wykupionych już przez obcych fabryk i kopalń i t. d. Gdyby był przedstawił cały ten obraz, wtedy oczywiście rządy sanacji wypadły jeszcze czarniej.

Jakiż skutek odnoszą te głosy krytyki już nie tylko w opozycyjnej, ale nawet rządowej prasie? Oto tylko jeden przykład z ostatniego miesiąca! Polska ma 6 wielkich fabryk wagonów kolejowych. Pozatem kolej nasza ma liczne własne warsztaty i fabryki oraz ma kontrakt ze Stocznią gdańską. Minister kolei, Kühn, w grudniu zawarł na 10 lat ugodę na wielką dostawę wagonów towarowych i osobowych z fabryki „Lilpop“, Rau i Loewenstein“, ograniczając wszystkie inne. Kto to jest ów, krótko mówiąc „Lilpop“? Jest to wielka fabryka w Warszawie. Teraz w grudniu połowę tych udziałów zakupili Amerykanie, głównie amerykański minister skarbu Mellon. Ta fabryka da kolei wagony na spłaty na 10 lat. Kolej będzie płacić od zaległych rat 9¹/₂ procent, ponieważ za dostarczone w ciągu 10 lat wagony uzbiera się duża suma, jakich 150 do 200 mil. zł., a fabryka oczywiście takich pieniędzy nie ma, więc Amerykanie dadzą pieniądze, wezmą proc. od pieniędzy i połowę zysku z całej fabryki.

A inne polskie fabryki wagonów? Mówią, że znana fabryka w Sanoku już w tym roku będzie zamknięta.

Tak to w życiu i w praktyce wygląda ów reklamowy raj sanacyjny, owa radosna twórczość B. B.

Stanisław Rymar.

Czy zmiana tonu?

Nie wiemy dotychczas, jaka będzie linja polityczna p. Bartla. Czy pójdzie utartą drogą dwutorowości, czy też zdecyduje się na t. zw. lojalną współpracę z parlamentem.

Jedno też można dzisiaj raczej przypuszczać, aniżeli ustalać. Niektóre osoby z rządu wprowadzają nowe, dawno u nas zapomniane zasady obyczajowości publicystycznej.

W tej dziedzinie ostatnich kilka dni przyniosło szereg sensacyjnych wręcz faktów.

Pełne obiektywizmu oświadczenie p. Matuszewskiego o polskich ministrach skarbu, podkreślenie konieczności obrony praworządności w przemówieniu min. Dutkiewicza do urzędników Min. Sprawiedliwości, rezygnacja pp. Cara i Dutkiewicza ze stanowisk komisarza i zastępcy komisarza wyborczego, z wyraźną zapowiedzią, iż wybory ich następców odbędą się zgodnie z obo-

wiązującymi ustawami, dymisja p. Jaroszewicza... Dziwy, dziwy...

Odtiera się wrażenie, jakgdyby w łonie rządu powstał specjalny referat prostowania ścieżek i dróg do życia publicznego w Polsce.

Nawet ton prasy sanacyjnej zmienia się powoli a — jak słyhać — posłowie sanacyjni na komisjach parlamentarnych zdobywają się na chwalebny umiar i wstrzemięźliwość.

Dalecy jesteście od ironizowania tych niewątpliwie dodatnich i pozytywnych objawów.

Zwrot, jaki obserwujemy w kilku dniach ostatnich, jeżeli będzie w dalszym ciągu kontynuowany doprowadzić mógłby do oczyszczenia atmosfery politycznej w Polsce z przesycających ją miazmatów nienawiści, pomiatania prawem i kłamstwa.

Byłby to już duży krok naprzód.

Nie spodziewamy się po nim ustania walk politycznych i t. zw. zgody narodowej. „Nowy ton“ nie zmieni naszego zasadniczego stosunku do sanacji. Nie walki polityczne, jednak są naszym głównym nieszczęściem.

Przeżyliśmy kilkuletni okres, w którym walki polityczne toczyły się nie w ramach regularnej wojny przeciwnych sobie obozów i programów, ale na bezdrożach dzikiej partyzantki, z zatartymi granicami prawa i bezprawia, bez frontów ideowych, bez poszanowania przyjętych zwyczajów, w odmętach kłamstwa, ślepej nienawiści i anarchji myślowej, dla nieznanych przeważnie celów.

Naprawa obyczajowości politycznej przynieść może upragnioną zmianę chaotycznej i niszczącej państwo partyzantki na regularną wojnę, twarzą w twarz, bez kul dum-dum i bez... gazów duszących.

I dlatego z uznaniem witamy zapoczątkowanie nowego tonu w naszej polityce. Dyskretnie nie pytamy nawet o intencje tej nagłej przemiany, zaznaczając jedynie, że to dotychczas zrobili poszczególni ludzie w zakresie prostowania ścieżek, jest zaledwie małą częścią pracy, jaką w tej dziedzinie należałoby przedsięwziąć, aby doprowadzić do prawdziwego oczyszczenia atmosfery.

Jeszcze pod adresem „Gazety rzeszowskiej“.

Trzy oświadczenia redakcji „Gazety rzeszowskiej“ a mianowicie: że jest za nierozważnością węzła małżeńskiego, że nie ma nic przeciw temu, aby księża należeli do stronnictw według własnego mniemania i politycznie pracowali i że nazwy „bigotek“ nie można brać na serjo, gdyż była wypływem popularnego przewrania zgromadzeń Ligi ponieszpornemi, acz podlane były sosem może już nie złościwości, ale podrywiania, przyjmuję z prawdziwą radością. Chodziło mi bowiem o rzecz, a nie o akcesorja.

Mam jednak trzy rzeczy do zarzucenia redakcji „Gazety rzeszowskiej“. I tak w sprawach, które w swym piśmie dotknąłem, nie uważam redakcję, jako kompetentną do oceniania, czy z igły zrobiłem widły. Lepiejby więc redakcja zrobiła, gdyby naganę skierowała pod adresem zgorzzonej wykładem p. Dr. Niecia starszej osoby. Druga rzecz: w mem piśmie podałem fakta, a nie imputowałem redakcji jakichś zamiarów, których nie miała.

Dopiero wówczas, gdyby redakcja dalej w swoich kpinach, drwinach się kapała, mógłbym wyciągnąć pewne konsekwencje, gdy zaś tak pięknie odwołała, to sprawę uważam za załatwioną. I jeszcze jedno: logika to jest mądra rzecz, jeżeli więc redakcja wspaniałomyślnie mi przyznała, że mogę należeć do jakiegoś stronnictwa, to przecież naturalną jest całkiem rzeczą, że członków mego stronnictwa muszę traktować inaczej, niż członków innego stronnictwa, a więc imputowanie mi, że tych drugich traktuję nierównomiernie, jest alogicznem. Przyznałbym jednak rację redakcji, gdyby potrafiła naprowadzić fakta a nie insynuacje, że w działalności mej duszpasterskiej traktuję ludzi nierównomiernie. Ma więc redakcja takie fakta, proszę bardzo publicznie je ogłosić.

X. M. Tokarski.

Z działalności Koła T. N. S. W. w Rzeszowie. O wyborze zawodu.

Rok rocznie wychodzi z naszych ogólnokształcących szkół średnich znaczny zastęp młodzieży, która ukończywszy naukę szkolną, staje przed koniecznością wyboru dalszej drogi życia. Część tej młodzieży rezygnując z dalszych studjów, zabiera się zaraz do pracy, aby zdobyć środki utrzymania, lecz znaczna większość zamierza się udać do wielkich ośrodków kultury Lwowa, Krakowa, Poznania czy Warszawy, aby wstąpić w szeregi studentów uniwersytetu, a po pewnych studjach osiągnąć jakieś stanowisko, zapewniające utrzymanie.

W większości wypadków dzieje się tak, iż młodzieniec, opuszczając zakład średni, nie jest zdecydowany, dokąd ma się zwrócić, a jeśli nawet już przed maturą powziął pod tym względem jakieś postanowienie, to nie zna zupełnie terenu przyszłej pracy w szkole akademickiej i nie wie jak się do tej pracy zabrać. To też wybrawszy dział studjów uniwersyteckich na chybi trafi, wnet napotyka na trudności, które go do pracy zniechęcają, lub też przekonuje się, iż droga, którą wybrał, nie odpowiada jego uzdolnieniom, zamiłowaniom, czy warunkom materialnym. Wskutek tego znaczna liczba młodzieży traci nadaremnie drogi czas, pieniądze i chęci do dalszych studjów, jednym słowem wykołaja się, a społeczeństwo i państwo traci w nich jednostki, które odpowie-

dnie pokierowane, przyniosłyby im znaczne korzyści.

Biorąc pod uwagę powyższe względy, profesorowie rzeszowskich szkół średnich, zgrupowanych w Kole Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych, w trosce o dobro społeczeństwa i powierzonej im młodzieży, zajęli się na wniosek prof. Kijasa tą sprawą i zorganizowali cykl wykładów, czy raczej pogadanek na temat wyboru zawodu i sposobu studjowania poszczególnych działów na uniwersytecie. Na referentów uproszono szereg osób z Rzeszowa i okolicy, wybitnych w swym zawodzie. Pierwsza taka pogadanka odbyła się w niedzielę dnia 12 stycznia o godz. 11 przed południem w sali gimnazjum I. Zagał ją prezes Koła T. N. S. W. dyr. Krzaklewski, przedstawiając zebrany uczniom motywy, jakimi się Koło kierowało przy organizowaniu pogadanek, a następnie mec. Dr. Czarnek W. w świetny sposób omówił zawód i studia prawnicze. Prelegent przedstawił zebrany teren pracy prawnika, obejmujący całe niemal życie państwowe i społeczne i sposób studjowania prawa według najnowszych przepisów, a wreszcie omówił poszczególne gałęzie pracy prawnika. Obecni, wśród których oprócz wielkiej liczby uczennic i uczniów gimnazjów rzeszowskich byli goście i profesorowie, słuchali wywodów referenta z niesłychaną do końca uwagą i przyjemnością dzięki znanemu zacięciu oratorskiemu mec. Dra Czarnka, któremu za udzielone wskazówki podziękowano gorącymi oklaskami, a Zarząd Koła T. N. S. W. składa Mu na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Wykłady będą kontynuowane w każdą niedzielę od godz. 11 przed południem w sali klasy drugiej Gimnazjum I, a omówią: 19 stycznia ks. dr. J. Jałowy studia teologiczne i prof. Gaweł studia filozoficzne; 26 stycznia br. maj. Ciepiewski studia wojskowe; 9 lutego dr. Dziubek medycynę.

O dalszych pogadankach będzie Zarząd Koła zawiadamiał stale publiczność.

Bankiety i „herbatki“.

Okólnik p. Bartla o godzinach urzędowych i nocnych hulankach, tak znamienity zarówno dla sanacji jak i dla jej stosunku do moralności publicznej, nie dotknął jednego jeszcze zagadnienia, pozostającego z poprzednimi w ścisłym związku. Nie mówi on o urzędowych, czyli reprezentacyjnych przyjęciach, o rozmaitych rautach i bankietach, a zwłaszcza o t. zw. „herbatkach“.

A trzeba się zabrać i do tego. Słuszną było rzeczą przypomnieć dygnitarzom godziny urzędowe, skoro tak się zdarza w niektórych ministerstwach, że o 10-tej jeszcze nikogo z ważniejszych kłama. Jednak nicby się nie stało, gdyby niektórzy dygnitarze d-stali dyspensę pod tym

Ameryka i Amerykanie

Skreślił na podstawie jednorocznej obserwacji stosunków

X. Dr. Józef Jałowy

(Ciąg dalszy.)

Szkolnictwo.

Program i metoda w szkole publicznej i parafjalnej. 1). Uczą: czytania, pisania, gramatyki, stylu, arytmetyki, algebry, historii, geografji, muzyki, fizjologii, rysunków, robót, katechizmu, biblij, historii kościelnej. Metoda przeważnie pisemna. Egzaminuje się dzieci i klasyfikuje co miesiąc — dzieci dużo piszą — tablic pełno. Są także wypracowania domowe.

Świadectwa. Wielką wagę kładzie się na kierunek wychowania dzieci. Szkoła publiczna acz bezwyznaniowa, ale nie przeciwyznaniowa, bo tu o walce z religją nikt nie słyszał; zwalnia się od nauki dzieci w dzień powszedni w pierwszy piątek. Jest osobny inspektor dla dzieci, łapiący je, gdy nie chodzą do szkoły, jest nor-ska i lekarz szkolny. Dzieci szkołę lubią, gdy zączą chodzić do parafjalnej, nie chcą potem chodzić do szkół publicznych, gdzie religji niema. Jest pełno zakładów wyznaniowych, a samych uniwersytetów katolickich jest 10, co na 20 milj katolików jest dość.

Szkoła publiczna. Nie wszystkie narodowości mogą się zdobyć na szkołę parafjalną, nie wszystkie mają tego ducha ofiarnego jak ajrysze lub Polacy, Niemcy, którzy swoje szkoły parafjalne

mają, a że Stany wielce dbają o szkoły, stąd wczesnie powstały szkoły publiczne, w których znajdują miejsce te dzieci, które do parafjalnych nie chodzą lub ich rodzice ich posyłać nie chcą, albo dlatego, że sami w Boga nie wierzą, albo nie chcą płacić szkolnego, które wynosi do dolara miesięcznie z dodatkiem opłaty na książki, przybory szkolne, które w szkole publicznej dostają dzieci zadarmo. Mimo takich ulg w szkole publicznej, zaledwie 1/4 dzieci polskich chodzi do szkół publicznych, i to dzieci takich, których rodzice nie należą do parafji, bo im żal kilkunastu dolarów, które pokrywają osoby należące do parafji, albo nie mają wiary, ale to jest u katolików Polaków rzadkością.

Czem się wyróżniają szkoły publiczne?

Przedewszystkiem wielkością gmachów. Każdy gmach szkoły publicznej przedstawia się jak u nas uniwersytet Jagielloński. Obok gmachu jest zawsze boisko wielkiej powierzchni, a na niem pełno różnych przyborów gimnastycznych, które służą dzieciom do zabawy. Wogóle o higienę amerykanie bardzo dbają. W każdym prawie domu już dziś jest łazienka, z wyjątkiem farm, a w niej woda ciepła i zimna. U fryzjera nie wolno użyć dwa razy ręcznika przy goleniu. Komisarz zdrowia często chodzi i kontroluje.

Dzieci często się muszą kapać, myć, zwykły robotnik ameryk. kąpie się raz na tydzień i jego dzieci, bogatsi kąpią się codziennie po pracy.

Toż nic dziwnego, że szkoła musi mieć łazienki piękne, czyste, tusze zimne, gdzie się czę-

sto kąpie. Nadto są tak zw. gimnazja czyli sale gimnastyczne publiczne, zabawowe, do których uczęszcza młodzież, aby się pobawić i to zadarmo.

Zewnątrz budynku oprócz sal szkolnych, każdy oddział ma swój narlor t. j. wygodny salon, gdzie dzieci w zimie mogą sobie wygodnie na krzesłach (fotelach), u nas spotykanych tylko u jakichś wielkich dygnitarzy (biskupów — jak wyżej powiedziałem — panujących) budżetu i ich szkołę.

Dziecko musi się uczyć do 17 roku życia. Utyskują nato rodzice nasi, bo dawniej 14-letnie dziecko tu zarabia, ale je do roboty nie przyjmie fabryka, dopóki się nie wykaże ukończeniem lat życia jak i szkoły przepisowej.

Metoda przeważnie także pisemna. Podręczniki odmienne, co do tendencji np. wypisy angielskiego, aczkolwiek nigdzie w żadnym podręczniku niema wycieczek przeciwko żadnej religji, ani żaden nauczyciel choćby niedowiarek w szkole nie wystąpi przeciwko niej.

Uniwersytet Pensylwanja w Filadelfji, choć jest uniwersytetem rządowym, a więc ponadwyznaniowym, to jednak ma kapelana dla katolików akademików, dla których się w niedzielę i święta cztery msze, a w dzień powszedni trzy odpowiadają, jednak jednej rzeczy brakuje szkole publicznej, tj. warsztatu na wyrabianie charakteru. I w różny sposób myśl. ogólnie — amarykańska się wysila, jakby to zdobyć, a raczej jakby ten brak usunąć, a nie zmienić niczem konstytucji. c. d. n.

względem, albowiem możnaby było mieć przynajmniej tę pewność, że przebywając poza biurem nie robią żadnego głupstwa. Trzeba było także zwrócić uwagę na hulanki i awantury, które gorszą społeczeństwo i podkują powagę urzędu, ale które uprawiane dyskretnie i za swoje pieniądze są raczej wybuchem temperamentu pewnych jednostek, nieodpowiednio umieszczonych na eksponowanych stanowiskach.

Natomiast uczyły reprezentacyjne to już sprawa publiczna w całym tego słowa znaczeniu, no i sprawa budżetowa. Dalecy jesteśmy od tego, aby uogólnić wszelkie tego rodzaju wystąpienia. Gościnność istnieje u wszystkich narodów, a my Polacy pod tym względem mamy tradycję i zamiłowanie.

Uważamy przeto, że jeśli chodzi o przyjmowanie gości zagranicznych, nikt w Polsce nie będzie skąpił grosza publicznego. Należałoby tylko zwrócić uwagę na to, aby na bankietach dyplomatycznych nie bywało dużo niższych urzędników M. S. Z., jak się to obecnie dzieje, a co można sprawdzić choćby na fotografiach umieszczonych w pismach ilustrowanych. Jest to i niepotrzebny wydatek i strata czasu urzędowego i — śmieszność.

Natomiast stanowczo należy ograniczać przyjęcia o charakterze wewnętrznym, znane pod skromną nazwą „herbatak”. Są to rzeczy przeważnie zupełnie zbyteczne, a w ciężkich dla kraju czasach demoralizujące. Obywatel, płacący podatki, nie rozumie nigdy, dlaczego po posiedzeniu klubu B.B. ma być urzędowa „herbatka”, albo dlaczego zjazd wojewódzki działaczy sanacyjnych ma się skończyć „herbatką” u pana wojewody.

Zapewne jest wielu takich, którzy nie uznają żadnej sprawy bez „popicia”, ale jeśli chcą koniecznie, niech popijają „herbatkę” za własne pieniądze.

Czy dygnitarz, piorunujący przy toaście na „łajdactwa” opozycji, nie pomyśli, że właściwymi gospodarzami urządnego przezeń bankietu są wszyscy obywatele, płacący podatki, a więc — tak, jak się to obecnie układa — przeważnie zwolennicy opozycji?

P. Bartel nie jest sam zwolennikiem „herbatak”, przypuszczać więc należy, że ulegną one ograniczeniu do właściwych rozmiarów i okoliczności. Położenie gospodarcze i polityczne jest zbyt poważne i nie pozwala na drażnienie opinii publicznej.

Przecież owe bankiety i „herbatki dla swoich, to nic innego, jak oślawione: wesole budżety?

Pan Car wniósł podanie...

W kołach prawniczych sensację wzbudziła wiadomość, że były minister p. Car wniósł podanie do rady adwokackiej o przyjęcie go do palestry warszawskiej. Nikt się nie spodziewał, aby p. Car pisał to podanie tak prędko. Toż p. Car jest tym ministrem sprawiedliwości, który pełnił podczas wyborów funkcje komisarza wyborczego, chociaż nie był przedstawiony przez Sąd Najwyższy (zgodnie z Konstytucją) do pełnienia tych funkcji.

P. Car jest tym ministrem, który zniósł usuwalność sędziów zagwarantowaną przez konstytucję, wieleby jeszcze można powiedzieć o p. Carze...

Nasza palestra ma wysokie poczucie i poszanowanie prawa. To też jej członkowie mieli wiele, powiedzmy łagodnie, niesmaku, gdy p. Car urządował jako minister i wielu z nich z niesmakiem przyjęło teraz pogłoskę, iż p. Car zamierza starać się o członkostwo w palestrze warszawskiej.

GOŚĆ Z TAMTEGO ŚWIATA.

Zmarła córka odwiedza swych rodziców i rodzeństwo.

Warszawa ma nową historję z duchami, która poruszyła żywo opinię i jest przedmiotem ożywionych rozmów. Terenem, na którym się rozgrywa ta historia, jest mieszkanie przy ul. Emilji Plater 1. 19. Zajmują je małżonkowie Antoni i Franciszka Borowcowa z trójkiem dzieci: z 19-letnim Józefem, 10-letnim Tadeuszem i 7-letnią Władzią. Ojciec jest z zawodu blacharzem, starszy syn kształci się na szofera, matka prowadzi gospodarstwo. Od pewnego czasu w znacznej rodzinie poczęły się dzieć rzeczy, zastępujące na

szczególną uwagę.

W lipcu 1927 r. zmarła starsza córka Borowców. 20-letnia Kazimiera Gruszkowa, żona pracownika kawiarni hotelu Europejskiego. Z mężem zdążyła przeżyć zaledwie dwa miesiące. Bolesny ten cios bardzo silnie odbił się na usposobieniu rodziców. Jako ludzie religijni pogodzili się z rzeczywistością, szukając ukojenia w modlitwie.

Minęło pięć miesięcy. Pewnej grudniowej nocy Borowcowa usłyszała silne kołatanie.

— Pewnie przysłało po mnie z fabryki — odezwał się mąż.

— Nie — rzekła pani Borowcowa, wstając — to pewnie sąsiadka przychodzi po krople...

Z temi słowy uchyliła drzwi od kurytarza. W chwilę potem rozległ się okrzyk:

Kaziu, Kaziu! wróciłaś do nas?

Nikt nie chciał wierzyć w opowiadanie wzruszonej matki, nawet rodzina. Oto Borowcowa ujrzała córkę w białym welonie ślubnym, z wiankiem, na głowie, tak jak złożono ją do trumny. Z obu stron twarzy zwieszały się pukle włosów, na policzkach znać było rumieńce.

— Przychodź do nas częściej — szepnęła matka.

— Dobrze, przyjdę jutro — odpowiedziało widmo.

Następny dzień minął w nerwowym podnieceniu. O godzinie 10-tej wieczór domownicy udali się na spoczynek. Zbudziło ich o północy wołanie małej Władzi:

Mamo, Kazia przy mnie stoi!

Rodzice powyskakiwali z łóżek. Wtedy to ojciec ujrzał po raz pierwszy zjawę swej córki. Pochyliła się nad łóżkiem siostrzyczki i pocałowała ją w czoło.

Odtąd zmarła coraz częściej zaczęła się ukazywać rodzicom i rodzeństwu. Częstość przebywania w mieszkaniu po godzinie, a nawet i dłużej. Przywitawszy się z domownikami, podchodziła zwykle do obrazka Matki Boskiej, składała ręce w modlitewnej pozycji, poprawiała kwiatki z fryzowanej bibułki. — Nawet w zupełnie ciemnym pokoju, łatwo ją było rozróżnić, gdyż z całej postaci promieniowała jasność, a pokój napełniał się sforyzującymi mgławicami.

Zależnie od niedających się określić bliżej warunków, zjawia zmarłej przemawiała do matki pełnym głosem, czasami szeptem, to znów zaledwie poruszała wargami.

Pewnego razu w odpowiedzi na prośbę rzekła:

— Dobrze mamo, sprowadzę inne duchy, jeżeli przyjdę zechcą.

I przyszły. Borowcowa widziała tłumy zjaw, cicho sunących się przez mieszkanie. Mogła rozpoznać drogie, a dawno zmarłe osoby, które witały ją dobrem słowem.

Dwa lata już trwają zjawiska medialne w domu Borowców. Natężenie objawów nie tylko nie osłabło, lecz potężnieje stale. Błędne ogniki, gwiazdy spadające z sufitu, mgławice świetlne poprzedzają zazwyczaj mającą nastąpić materializację. Nieboszczka rozmawia z rodzicami, braćmi i siostrzyczką.

Niezwykłymi temi zjawiskami zainteresowały się koła spirytystyczne stolicy.

Z kraju i ze świata.

MROZY A SZKOŁY.

Minister Oświaty przypomniał kuratorom, inspektorom szkolnym i dyrektorom szkół poszczególnych treść okólnika, wydanego swego czasu w sprawie nauki w szkołach w okresie mrozów.

Pragnąc uchronić młodzież od zgubnych następstw silnego mrozu przy przejściu do szkoły, jak również podczas pobytu w szkole, zezwala się dyrekcjom szkół i nauczycielstwu na usprawiedliwienie nieobecności w szkole poszczególnych, zwłaszcza młodszych dzieci, w tych fazach, gdy przy temperaturze zewnętrznej — 20 C. rodzice zatrzymują w domu dźwiatwę niedość zahartowaną, skłonną do przeziębienia, nie posiadającą dostatecznie ciepłego ubrania, lub mieszkającą dość daleko od szkoły. Zasadniczo z powodu mrozu nie należy przerywać biegu zajęć w szkole. W tych jednak przypadkach, w których szkoła dla tych lub innych powodów jak np. braku opału, wadliwego urządzenia pieców, i t. p. żadną miarą nie zdoła zabezpieczyć młodzieży w

pomieszczeniach szkolnych temperatury przynajmniej plus 10° C. można poszczególne klasy lub całą szkołę zamknąć, donosząc o tem swej władzy przełożonej, z podaniem daty zamknięcia, temperatury powietrza w klasie, powodów niemożności ogrzania i t. p.

Przy niedogrzewaniu klasy do normalnej ciepłoty (plus 15° C.) należy robić przerwy w lekcji i polecać młodzieży wykonywanie tych lub innych zabiegów ruchowych w celu zapobieżenia następstwom zbyt długiego unieruchomienia przy zbyt niskiej temperaturze. Poza tem dyrekcje szkół i wychowawcy mają czuwać nad tem, by młodzież, wychodząc ze szkoły podczas mrozów była zabezpieczona należycie od zimna (staranne zapinanie płaszczy, podnoszenie kołnierzy i t. p.).

ALFABET ŁACIŃSKI W ROSJI.

Najprostrzym i najbardziej rozpowszechnionym jest bezwątpienia alfabet łaciński, który też powoli staje się alfabetem międzynarodowym. Byliśmy świadkami niedawnego nawrotu alfabetycznego w Turcji; również w Japonji istnieje obok hieroglifów chińskich alfabet łaciński, zwany „romazi”. Ostatnio z inicjatywy Głównej Komisji Naukowej, w Moskwie powołano do życia specjalną podkomisję, która zajmuje się zbadaniem projektu latinizacji alfabetu rosyjskiego. Prawdopodobnie nie znieśli się odrazu alfabetu starego, lecz wprowadzi się jako równorzędny alfabet łaciński. Tak jest obecnie w Jugosławiji, gdzie Serbowie i Słowency piszą cyrylicą, a Chorwaci alfabetem łacińskim.

Rzeczy ciekawe

Dwa miljardy ludzi!

(r.) Wedle statystyki zestawionej przez Ligę Narodów, zaludnienie całej kuli ziemskiej przekracza w tej chwili cyfrę 1 miljarda 950 milionów. Że zaś roczny przyrost ludności całego świata wynosi około 12 milionów, — zatem za jakieś cztery do pięciu lat zaludnienie kuli ziemskiej dojdzie do imponującej cyfry dwóch miljr.

Ale ze statystyki tej dowiadujemy się jeszcze jednej ciekawej rzeczy: mianowicie już obecnie rasa żółta pod względem liczebności wiedzie prym. Na niezmiernych obszarach Azji żyje obecnie prawie miliard żółtych. Że zaś przyrost ludności rasy żółtej jest znacznie szybszy i intensywniejszy, niż rasy białej, zatem stosunek ten z biegiem lat będzie się coraz wydatniej zmieniać na niekorzyść rasy białej.

Pod tym kątem widzenia „żółte niebezpieczeństwo”, staje się coraz bliższym i coraz bardziej realnym, zwłaszcza wobec zainicjonowanej konsolidacji całego olbrzymiego państwa chińskiego.

Stróże alarmów.

W Nowym Jorku powtarzają się nadzwyczaj często wypadki fałszywego alarmowania straży pożarnej przez różnych głupich żartownisiów. Do niedawna nie umiano sobie z takimi psotnikami poradzić, lecz obecnie odpowiednie organa przypuszczają, że dzięki wprowadzeniu przyrządów pomocniczych, aparaty alarmowe przestaną ciągle wprowadzać w błąd zmęczone częstą pracą drużyny strażackie.

Jeden z tych przyrządów składa się ze specjalnego mechanizmu sprężynowego, zaopatrzonego w mocną stalową pętlę. Przyrząd ten znajduje się wewnątrz aparatu alarmowego i jest tak ustawiony, że automatycznie zaciska rękę każdego człowieka, ciągnącego za rączkę. Takim sposobem każdy, kto alarmuje straż pożarną musi stać przy automacie, aż do chwili, kiedy go policjant, zaopatrzone w odpowiedni klucz oswobodzi.

Dla tegoż celu ustawiono przy budkach alarmowych nie dające się łatwo dosięgnąć aparaty fotograficzne, fotografujące psotników w chwili alarmowania straży. Kamera jest tak ustawiona, że fotografuje każdy przedmiot znajdujący się w promieniu 10 stóp od aparatu alarmowego.

NADESŁANE

Ofiary na kościół seminarjalny.

Panu Inżynierowi i Radcy Skoczyskiemu za udzielenie mi zezwolenia na bezpłatny wywóz szychówki i piasku z Wisłoka najserdeczniej dziękuję.

X. Dr. Józef Jaluwy.

Datki i zbiórki na kościół seminarjalny. Na Stary Rok po kazaniu, na zlecenie X. Prałata Dziekana Michała Tokarskiego, poprosiłem uczestników nabożeństwa o datki na kościół seminarjalny, która to zbiórka przyniosła efekt w kwocie 251 zł. 45 gr., za którą to ofiarę najserdeczniejsze składam „Bóg zapłać“ tak księdzu Prałatowi, ofiarodawcy parceli pod kościół, jak i uczestnikom nabożeństwa.

X. Stanisław Kulanowski na kościół seminarjalny 5 zł.

X. Dr. Józef Jałowy.

KRONIKA

Opłatki. Czas urzędowania opłatka gromadzi w okresie Bożego Narodzenia wielu uczestników na wspólną ucztę stowarzyszeniową.

I tak w niedzielę ubiegłą miało opłatek Stowarzyszenie dozorców i dozoreczny domowych w sali Sekretariatu zrzeszeń katolickich. Zgromadziło się do stu osób. Rodzice przyszli z dziećmi, które pięknymi deklamacjami wielce urozmaiciły wieczorek. Chór stowarzyszenia odśpiewał parę kolęd, które były podejmowane przez cały zespół uczestników opłatka.

Na opłatku byli: ks. prałat Michał Tokarski, który serdecznie powińszował stowarzyszonemu, następnie przemawiali: przewodniczący (Simchel) i skarbnik (Szezupak). Dwukrotnie przemawiał na nutę religijną patriotyczny prof. Cyprys i X. Dr Józef Jałowy. Byli obecni także: X. Barzyk i X. Kulanowski. Zakończył cykl przemówień X. Miezyn, opiekun i główny organizator akcji. Zgromadzeni, zachęceni przez p. przewodniczącego Simchela złożyli samorzutnie na cele budowy kościoła seminarjalnego 11 zł. 21 gr., za którą to ofiarę niewielką w sumie, ale największą ze względu na tych, co ją złożyli, najserdeczniej podziękował X. Dr Józef Jałowy.

Przytulisko Brata Alberta, mające obecnie 11 dzieci i 25 starców i staruszek miało z okazji Bożego Narodzenia liczne odwiedziny. I tak z ramienia Magistratu urządzono dla dzieci drzewko wigilijne (Pani Czadekowa). Na Trzech Króli odwiedzili Przytulisko Państwo Krogulscy.

W ubiegłą niedzielę odbyła tam samarytańska modą Sodalicia Pań swój doroczny opłatek. Z inicjatywy Pani Prezesowej Dundackowej skolektowały Panie między sobą liczne dary, które zapakowały w paczki, rozdały starcom, dzieciom i staruszkom. Sensację u dzieci wywołała Pani Ruczkowa loterią, którą urządziła dla dzieci, a w której one powygrały sobie liczne przedmioty, jak książeczki, szczoteczki do zębów itp. Przemówił do dzieci i starców X. Dr. Józef Jałowy, przypominając im zmarłego Spytka Ligenę, wielkiego dobrodzieja ludzkości i ich, opiekę miasta, społeczeństwa rzeszowskiego, a szczególnie Siośr Albertynek, które z wielką miłością bliźniego spełniają obowiązki, nałożone przez swego założyciela Brata Alberta. Wiele Pań Sodalisek odwiedziło Przytulisko.

Do licznych poprzednich przybył opłatek w Tow. św. Zyty w dniu Trzech Króli. Do zebranych dziewcząt służebnych, przemówił Ks. Dziekan Tokarski, dzieląc się potem opłatkiem. a w ślad za nim uczynili to samo promotor Tow. Ks. Kat. Barzyk, prezeska p. Ruczkowa, Ks. Kan. Czastka i Ks. Kat. Miezyn, oraz zaproszone panie. Nastąpiły przemówienia, deklamacje i kolędy służących. Doskonały humor Ks. Dziekana udzielił się wszystkim obecnym, wywołując w całym towarzystwie b. sympatyczny nastrój.

Wszystkie uroczystości opłatkowe przedstawiają się jako droga sercem katolików tradycja. Jednakże uroczystość ta w III Zakonie wybija się daleko poza obręb tradycji. Głęboka religijność cechujące Zakon, wytwarza piękną harmonię wszystkich jego członków, tak ludzi z wyższej sfery, jako też i prostaczków, tworząc z nich niby jedną rodzinę pod sztandarem św. Franciszka zgrupowaną.

W ubiegłą niedzielę dnia 12 bm. mieliśmy sposobność przypatrzeć się z bliska temu miłemu widokowi. Pod opieką swego Czcigodnego Dyrektora Ks. Tadeusza Uklei i niestrudzonej prezeski p. Fusowej, wielka liczba członków zebrała się w szkole św. Scholastyki. Zebranie zainaugurował swym przemówieniem Ks. Dyrektor, poczem według ustalonego programu dzielono się opłatkiem. Nastąpił szereg kolęd, pod kierownictwem Mistrzyni p. Skoczówny, która też w swej prześlicznej mowie wzywała braci i siostry do wytrwałości w pracy nad swym udoskonaleniem duchowym, oraz do wzajemnej a szczerzej miłości. Zebranie zakończyła pieśń o św. Franciszku.

Wieczór kolęd i pastorałek odbył się w ubiegłą niedzielę starantem „Czytelnia“ uczniów Państw. Sem. Naucz. męskiego przy współudziale uczennic Pryw. Sem. Naucz. żeńskiego i Sem. Męskiego. Kierownictwo objęli dyrygenci L. Łaszewski i W. Ruszczycki.

Na program złożyły się ustępy z Händla, O. Rizziego, X. Mioduszeńskiego, Koniora, Poppera, Garausińskiego, Maszyńskiego, Niewiadomskiego, Kazuro, Urbanego, X. Nodrzyńskiego i Flaszki. Najlepiej wypadły ustępy: Z oratorium Mesjasz i wogóle części wykonane przez chór męszany.

Całość była bardzo zajmująca. Popularny profesor Łaszewski i wybijający się ciągle profesor Ruszczycki, dał dowód nie tylko wielkiej pracowitości, ale i odczucia prawdziwego piękna, zawartego w naszych kolędach i pastorałkach.

Z uczenie należy podkreślić miłe głosy: Sikorskiej (kurs IV) Wiśniewskiej (k. III) Koryfczakówny i Krzemińskiej (k. IV), z uczniów ładnym i miłym głosem ujęli publiczność Sokółowski (k. IV), Dulian (k. V), Wołoszyński (k. IV) i Leja Kazimierz. (k. V). Sala pełna, galeria nieco hałaśliwa przeszkadzała dyrygentom w wykonaniu ich kompozycji, ale mimo to stanęli na wysokości zadania.

UCZESTNIK.

Z Twa W. a Paulo. Skarbonka umieszczona w składnicy przyniosła na rzecz biednych za miesiąc grudzień 1929 r. kwotę 50.10 zł. Two dziękuję serdecznie ofiarodawcom, za których odprawioną zostanie msza św. w kościele parafjalnym.

Tydzień Propagandowy Trzeźwości. Na zaproszenie Ks. Kanonika Czastki, Prezesa Związku Abstynentów, Ligi Przeciwalkoholowej i Bractwa Wstrzemięźliwości, spora liczba członków i gości zebrała się w dniu 9 bm. w sali obrad Rady parafjalnej, by omówić sprawę i ustalić program.

Po pełnym zapale przemówieniu Ks. Prezesa, przystąpiono najpierw do wyboru Prezydium i Wydziału, na oznaczony okres czasu. Prezesem został starosta p. Dr. Friedrich, zastępcami panowie: prof. Panek i dyr. Kolanko. Skarbnikiem Ks. Kat. Miezyn, sekretarką pani Danielska. Po dłuższej dyskusji uchwalono następujący program: w niedzielę 2 lutego suma z kazaniem Ks. Kat. Augustyna i odnowieniem ślubowania, w kościele parafjalnym. Od 8 — 12 zbiórka uliczna, oddana pod opiekę pań Arvayowej, Pankowej i Ruczkowej. Wieczór przedstawienie Reduty w Sokole. Odegrana zostanie wspaniała rzecz Rostworowskiego p. t. „Niespodzianka“. Dalej postanowiono odczyt, który wygłosi p. Dr. Dziubek, znany już naszej publiczności ze swych doskonałych wykładów na kursie przeciwalkoholowym w grudniu zeszłego roku. Oprócz tego wyświetlenie odpowiadającego filmu w kino „Wanda“. A co 1-go każdego miesiąca czterokrotnie odbędą się odczyty w Policji Państwowej Mamy nadzieję, że

zabiegi i starania Związku i Ligi potrafią wzbudzić zainteresowanie we wszystkich sferach naszego miasta i przyniosą pożądaną sukces moralny i materialny zasilając kasę dzielnych bojowników o wyzwolenie słodkości ze szpar niebezpiecznego wroga — alkoholu.

Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Coroczne losowanie dla dzieci rzemieślników odbyło się dnia 7 stycznia br. w sali Magistratu, w obecności X. prałata Tokarskiego, wiceburmistrza Machowskiego i cechmistrza Walasa. Los wyciągnęła Kazimiera Jaremska uczennica Semin. naucz. i otrzymała 50 zł.

Przed wojną los wynosił 200 koron. Podczas wojny nastąpiła przerwa w losowaniach, a po wojnie kapitał zakładowy, który złożył Ks. Kanonik Łukaszkiewicz, został zwaloryzowany. Obecnie procent wynosi tylko 50 gr. Zgłaszać się powinny dzieci od 10 lat do 24 r. co roku w grudniu do kancelarii parafjalnej i do cechmistrza p. Walasa.

Potrzebna placówka. W kiosku przy placu Kińskiego otwarł p. Bijowski sprzedaż mięsa wołowego i cielęciny. Jest to druga taka placówka w naszym mieście, a dość byłoby jeszcze miejsca dla dalszych dwu. Należy więc poprzeć go ze wszelkimi.

Co grają kina? Kino „Wanda“ wyświetla przepiękny film cyrkowy pt. „CZTERECH DJABŁÓW“. W roli głównej Janet Gaynar. Orkiestra 17 p. p.

Kino „Muzeum“ wyświetla wspaniały dramat pt. „ULICA GRZECHU“. W roli głównej Emil Jannings.

HUMOR I SATYRA.

UKŁUCIA.

— Czem się różni Kromwell od sanacji?
— Kromwell wyprowadził z parlamentu niepożądane jednostki... A sanacja zrobiła odwrotnie.

— Co ty mówisz? Widziałeś niedwono manewry jesienne? W której operetce?
— Na Wiejskiej...

Tse-Tse.

Popierajcie cele T. S. L.

SKŁADNICA KÓŁEK ROLN. W RZESZOWIE P. T. Członków Udziałowców!

informujemy, że ich rachunki (borgi) w sklepach spożywczych muszą być regularnie co miesiąc i to w całości płacone.

W przeciwnym razie Członek traci prawo do rabatu towarowego — a pozatem od zaległości będzie obliczony procent bankowy (obecnie 13 proc.)

DYREKCJA.



Żądajcie ilustrowanych prospektów najlepszej i największej w Polsce

Szkoły Szoferskiej

Stefana KOSTURKIEWICZA
Kraków, ul. Florjańska 28 — Tel. 1416

Unieważniam zgubioną książeczkę wojsk. wydaną przez PKU. Nisko rocznik 1883 JAN JACYNIK Rzeszów 168d

Rzepka Andrzej ur. 1902 w Niechobrze unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Rzeszów.

Krzanowski Józef urodzony 1900 r. w Nosówce unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Rzeszów.



TYSIĄCE

chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie, et cetera, odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat Dra Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej.

Adres: Liszki - Apteka.

POSZUKUJE SIĘ

uczciwego pracowitego chłopca do hotelu. Wymagane ukończenie co najmniej czwartej klasy szkoły powszechnej. Bliższa wiadomość w Administracji.

Swój do swego, po swoje.